

Chopin po włosku

Nieobecność Orkiestry Filharmonii nie spowodowała bynajmniej pustki w życiu koncertowym Białegostoku. Powiem więcej: oj, działa się, działa! W ramach samych Dni Papieskich odbyło się kilka interesujących koncertów.

Zacznę od wtorkowego recitalu włoskiego pianisty Maurizio Bagliniego w coraz chętniej odwiedzanej przez publiczność sali Filii Akademii Muzycznej. Baglini to pianista ciekawy, eksperymentujący. Grał, bagatela, wszystkie (27) etiudy Chopina. Należą one do gatunku dobrze znoszącego poszukiwania i eksperymenty. Blask znakomitej techniki i wyobraźni kolorystycznej włoskiego pianisty oświetlał je iryzującymi promieniami bardziej z ducha Ravela niż Chopina. W ten sposób zdawał się mówić: oto są korzenie muzyki francuskiej XX wieku. I nie tylko francuskiej!

I choć wyznawcy „czystego” Chopina mogliby wiele zarzucić takiemu odczytaniu etiud (przede wszystkim brak naturalnej ciągłości narracji), to jednak nie sposób było na tym recitalu się nudzić. Artysta prowadził słuchaczy przez tak dobrze znane poematy do „ćwiczenia”, zaskakując nowymi pomysłami interpretacyjnymi, najczęściej wyprowadzanymi z tekstu nutowego, a nie tylko z własnej fantazji. Przedkładał taką grę nad stylową poprawność dziesiątków innych pianistów. Podobnie myśleli w większości i słuchacze zmuszając młodego artystę do dwóch, wspaniale wykonanych, bisów (*Etiuda a-moll* Paganiniego - Liszta i *Chorał Wachet auf, ruft uns die Stimme* J.S.Bacha).

W piątek program abonamentowego wieczoru Filharmonii wypełniła studencka orkiestra białostockiej Filii Akademii Muzycznej, założona przed pięciu laty i stale prowadzona przez Leszka Sokołowskiego. Tym razem dyrygował nią Andrzej Mysiński, profesor klasy kontrabas w Akademii Muzycznej w Warszawie, znany ze współpracy z Polską Orkiestrą Kameralną Jerzego Maksymiuka, a przede wszystkim jako szef artystyczny świetnej orkiestry kameralnej „Concerto Avenna”.

Nasi studenci okazali się bardzo dobrze przygotowanym zespołem, który wiele już potrafi. Finezyjnie grali lekkie frazy *Divertimenta F-dur* (KV138) Mozarta; w *Serenadzie C-dur op. 48* Czajkowskiego, interesująco różnicowali wolumen i barwę brzmienia, imponowali biegłością gry zespołowej oraz ekspresyjnym kształtowaniem frazy. Pięknym dźwiękiem i stylowo grała słynny, mozartowski *Koncert d-moll* kanadyjska pianistka pochodzenia polskiego Berenika Zakrzewsky. Jednak ten szczególny, „romantyczny” koncert wymaga nieco odmiennej, bardziej pogłębionej ekspresji, a tej, niestety, zabrakło. Pianistka mimo młodego wieku (16 lat) wykazała jednak dużą biegłość, rutynę i zimną krew, wychodząc prawie niezauważalnie z luki pamięciowej w miejscu dość zdradliwym.

Do dyrygenta można mieć zastrzeżenie o zbyt egzaltowanie słuchaczy prawie niesłyszalnym *piano*, co oczywiście sprawdza się w nagraniach, lecz zupełnie nie - w akustyce sali koncertowej. W wyniku aż takiego wyciszenia zanikała wręcz w kilku miejscach warstwa harmoniczna, a główny orkiestrowy temat *Koncertu* Mozarta zatracił swój groźny, mroczny charakter przeobrażając się w „taniec elfów”, co zniekształcało intencje kompozytora.

Stanisław Olędzki